Łódź, 18|X 1900 r.

№ 239.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 5 (18) października 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. Św. Łukasza Ewang.
Piąt. Św. Piotra z Alk.
Sob. Św. Ireny i Marty.
Niedz. Św. Jana Kantego.
Pon. Św. Kordulii.
Wt. Św. Seweryna i Rom.
Śr. Św. Rafała Archan.

Wschód: g. 6 m. 30.
Zachód: g. 5 m. 0
Dług. dnia: g. 10 m. 30.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KANTOR

Dziennika „Rozwój"

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia na Warszawę.

Wspólna №. 32.

Student

który ukończył fakultet matematyczny,

a obecnie jest na 4-ym kursie prawa Moskiewskiego uniwersytetu, specyalista w zakresie ćwiczeń rosyjskich oraz języków starożytnych, pozostając w Łodzi, udziela korepetycyj ze wszystkich przedmiotów, średnich zakładów naukowych. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. A.

D-ta Władysław Sznycer

b. asystent przy Warsz. Szkole Lekarsko-Dentystycznej

Piotrkowska № 81.

Dr. Rubinsztein 1200—3—1

wyjechał.

A. PILISCH

PIOTRKOWSKA № 47

Po powrocie z zagranicy polecam

Obuwie damskie i mezkie

z najlepszych skór zagranicznych i podług najnowszych fasonów wiedeńskich.

Izabella z Pilischów Gliszczyńska.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ziemowita.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Małka Szwarcenkopf" sztuka Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego. „Sulamita" sztuka Goldfadena. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ucieczka dworu chińskiego.

— —

Kiedy w dniu 13 października 1860 roku wojska europejskie anglo-francuskie zajęły Pekin, w kilkanaście dni po tem, bo już 24 i 25 października zawarto pokój, pomimo, że anglicy spalili letni pałac cesarski w odwecie za pomordowanych przez chińczyków jeńców wojennych i że zmuszono Chiny do zapłacenia 600 tysięcy dolarów rodzinom pomordowanych, nadto ułatwiono dostęp europejczyków do Chin; w Pekinie zaś osiedli posłowie: angielski, francuski i poseł Unii północno-amerykańskiej. Wówczas atoli cesarz i dwór cesarsko-chiński pozostali w Pekinie, dyplomaci więc chińscy musieli uledz woli mocarstw sprzymierzonych z obawy, by sam cesarz, jego doradcy i dworacy nie stali się jeńcami zwycięzców.

Gdyby obecnie cesarz, cesarzowa wdowa i ich otoczenie nie zdążyli przed zajęciem Pekinu przez wojska sprzymierzone usunąć się w głąb Chin, rokowania pokojowe byłyby o wiele ułatwione i prawdopodobnie zbliżałyby się już do pomyślnego końca.

Ucieczka cesarza, cesarzowej i dworu chińskiego, dokonana w porę i pomyślnie, zagmatwała sprawę. Nie była to rzecz tak łatwa jakby z pozoru sądzić można. Dwór chiński bowiem z otoczeniem cesarskiem, urzędnikami, eunuchami i nałożnicami liczy przeszło 8 tysięcy osób, przeprowadzenie więc tak licznego orszaku z miejsca na miejsce wymaga dużo czasu i kosztuje sporo pieniędzy.

Energiczna atoli cesarzowa Tsu-Hsi, w której rękach cesarz Kwang-Su powolnem tylko jest narzędziem, wiedziała dobrze, co ją czeka, jeśli dostanie się w moc wojsk sprzymierzonych i dla tego też z właściwym despotom wschodnim egoizmem, nie troszcząc się o dwór, w szczupłym orszaku, eskortowana przez wyborową kawaleryę w porę opuściła Pekin, by, schroniwszy się w prowincyach oddalonych o setki kilometrów od Pekinu, przy układach z mocarstwami, jeżeli się da, wytargować najłagodniejsze warunki a w każdym razie zyskać na czasie.

Przedostawszy się wreszcie z Si-Nau-Fu w niedostępne kąty prowincyi Szansi, dwór chiński zerwał wszelkie związki ze światem ucywilizowanym.

Dotąd wśród całej powodzi niedorzecznych baśni i plotek dochodziły jeszcze do wiadomości europejczyków wieści o dworze chińskim mniej lub więcej zgodne z istotnym stanem rzeczy. Z wieści tych do pewnego stopnia można było wyłuskać ziarno prawdy i wywnioskować o czynach i zamiarach rządu chińskiego. Teraz i to skąpe źródło wyschło a do uszów naszych dochodzą jeno chytrze obmyślone bajki, by i tak już bałamutną sprawę chińską jeszcze bardziej niejasną uczynić, postawić mocarstwa w obec wielkości nieznanej, tajemniczej, której istotnej wartości ocenić nie sposób.

Taką wielkością nieznaną jest przedewszystkiem wyprawa do głębi Chin, w celu ujęcia a przynajmniej osaczenia dworu chińskiego, jedyny środek, który złamałby ostatecznie opór dyplomacyi chińskiej i zmusił rząd chiński do przyjęcia warunków, zadyktowanych mu przez mocarstwa.

Wyprawa ta przecież jest prawie niemożliwą wobec absolutnej nieznajomości terenu, na którym walka czy też operacye tylko wojenne prowadzić by trzeba.

W środkowych Chinach nie ma żadnych dróg komunikacyjnych, wojska więc musiałyby odbywać marsze pieszo przez tysiące kilometrów, grzęznąc w błocie lub tonąc w tumanach kurzu. Dla zapewnienia powodzenia takiej wyprawie potrzeba najmniej 100,000 żołnierzy, być może nawet i więcej, bo po drodze trzebaby zostawiać silne garnizony, by zapewnić sobie bezpieczny związek z Pekinem i z morzem. Tymczasem hr. Waldersee, po usunięciu się wojsk rosyjskich i amerykańskich, będzie miał pod swojemi rozkazami najwyżej około 60,000 żołnierzy. Dlatego też świadome rzeczy powagi wojskowe niemieckie utrzymują, że hr. Waldersee w myśl taktyki Moltkego postara się tak rozstawić wojska podkomendne mu, by przerwać wszelki dowóz żywności do prowincyi Peczili i przez ogłodzenie ludności zmusić rząd chiński do uległości.

Niezawodnie każdy inny rząd krajów ucywilizowanych, broniąc poddanych swych przed widmem głodu, wobec takiej ostateczności skłonny by był nawet do bardzo daleko idących ustępstw. Rząd chiński napewno nie weźmie do serca losu przymierających głodem chińczyków i, gdyby nawet cała prowincya wymarła, nie ustąpi, o ile sam czuć się będzie bezpiecznym i sytym. Co innego, gdyby tak dworowi cesarskiemu wraz z cesarzem i z cesarzową wdową zagroziło widmo głodu, co mogłoby się zdarzyć przy przerwaniu dowozu żywności z południowych prowincyj dla prowincyi Szansi, która sama nie ma czem przeżywić swej ludności.

Singanfu, gdzie rząd chiński zamierza przenieść stolicę państwa, jest to jedno z największych i najpotężniejszych miast w Chinach północnych. Otaczają je mury grube i wysokie, przytem od

samej przyrody tak silnie jest ono ufortyfikowane, że atakować je można tylko od północo-wschodu. Samo miasto oddalone o 1000 kilometrów od Pekinu leży nad rzeką Weihu, dopływem rzeki Hoangho, która bynajmniej nie jest spławną dla większych statków i nawet kanonierka europejska nie wpłynie na wody Weiho.

Singanfu kilkakrotnie już było stolicą państwa chińskiego, a mianowicie od 255 do 263 roku po Chrystusie i póżniej przez trzy wieki niemal od r. 618 do 903 po Chrystusie.

Chińczycy nieraz już nosili się z zamiarem przeniesienia stolicy z Pekinu do innego miasta w głębi Chin, stawały atoli temu na przeszkodzie względy dyplomatycznej natury, po części zaś obawa przed wielkiemi kosztami.

Teraz w Singanfu wnoszą już pałace cesarskie i cesarz Kwang-su nie powróci do Pekinu pomimo wszelkich gróżb hr. Walderseego i natarczywych żądań hr. Bülowa. Tymczasem rokowania pokojowe, które Li-Hung-Czang z takim trudem usiłuje nawiązać z mocarstwami, mącić będą kłamliwe wieści o zdarzeniach na dworze cesarskim, rozpuszczane z ust do ust przez chińczyków w rodzaju choroby i śmierci cesarzowej lub cesarza, dlatego jedynie, by wprowadzać przedstawicieli mocarstw w błąd i utrudniać układy. Wreszcie i sam przebieg układów, jeśli wreszcie nawiązać się je uda, będzie niezmiernie utrudniony.

Dopóki bowiem dwór chiński znajdował się w Si-Nan-Fu o 130 kilometrów od Pekinu, przedstawiciele rządu chińskiego mogli o wiele łatwiej w razie potrzeby otrzymać potrzebne instrukcye i wyjaśnienia; skoro atoli rząd chiński na dobre osiedli się w Singanfu o 1000 kilometrów od Pekinu, komisarze pokojowi rządu chińskiego, w razie potrzeby zasięgnięcia instrukcyi od swej władzy zwierzchniej, wyczekiwać muszą na powrót wyprawionego w tym celu do Singanfu gońca tygodniami całemi. Że zaś Li-Hung-Czang i jego współtowarzysze skwapliwie korzystać będą z każdej okazyi do zwłoki i przy najmniejszej, podatnej ku temu okoliczności, odwoływać się zechcą do dworu, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Tym zaś sposobem rokowania pokojowe ciągnąć się mogą do nieskończoności.

Zachodzi jeszcze obawa, czy dwór chiński dociągnie do Singanfu, albowiem wybuchło tam podobno powstanie mongołów. W takim zaś wypadku byłoby jeszcze gorzej, bo niewiadomo, gdzie szukać rządu, z którym toczą się układy pokojowe.

Z drugiej atoli strony przeniesienie stolicy do Singanfu, na północno-zachodni kraniec państwa, grozi osłabieniem autorytetu władz centralnych i dać może olbrzymią swobodę ruchów wicekrólom nadbrzeżnych prowincyj.

W takim zaś razie Chiny bardzo łatwo zamienić się mogą na luźną federacyę państw niemal niezależnych.

Jeśli dodamy do tego sygnalizowane z prowincyj południowych powstania i wrzenia, których widownią są podobno i środkowe prowincye; jeśli weźmiemy pod uwagę, że wrzenia te i rozruchy skierowane są przeciw dynastyi mandżurskiej i nadużyciom mandarynów, to przyjdziemy łatwo do wniosku, jak dalekiem jest jeszcze rozwiązanie spraw chińskich i ile jeszcze kryją one w swem łonie niespodzianek, grożnych dla pokoju wszechświatowego.

S. J.

KRONIKA.

Szkoły przemysłowo-techniczne. Z polecenia naczelnika powiatu łódzkiego, na podstawie rozporządzenia p. gubernatora piotrkowskiego, prezydent m. Zgierza zwołał w tych dniach posiedzenie radnych magistratu ze współudziałem wybitniejszych obywateli miejskich, w celu rozważenia sprawy otwarcia w Zgierzu szkoły zawodowej techniczej lub przemysłowo-rzemieślniczej, w myśl rozesłanego okólnika ministeryum oświaty z dnia 13 czerwca r. b. do kuratorów okręgów naukowych.

Po wszechstronnem rozważeniu tego przedmiotu, zgromadzeni, zważywszy: że z zezwolenia p. ministra skarbu otworzono w r. 1898 w Zgierzu przez zgromadzenie kupieckie 7-io klasową szkołę handlową, na utrzymanie której wzmiankowane kupiectwo wydaje corocznie znaczne sumy i że obywatele m. Zgierza nie są na tyle zamożni, ażeby przy istnieniu wspomnianej szkoły handlowej mogli przyjść z doraźną pomocą jednorazową, składając stałe składki na utworzenie funduszu założenia projektowanej szkoły techniczno-przemysłowej, przyszli do przekonania, że wobec wyżej wyłuszczonych okoliczności, nie ma możności otworzyć w Zgierzu niższej lub średniej szkoły technicznej.

Postanowienie to, należycie umotywowane, przesłano do p. gubernatora piotrkowskiego, za pośrednictwem naczelnika powiatu łódzkiego.

Kolej warszawsko-kaliska. Konkurencya na oddanie w przedsiębiorstwo robót na kolei kaliskiej odbędzie się w tych dniach. Zarząd budowy uczynił wybór pomiędzy przedsiębiorcami starającymi się o roboty. Linia, jak wiadomo, podzieloną została na 4 dystanse, otóż konkurencya odbędzie się dla każdego dystansu oddzielnie, a roboty: jak budowa plantu, układanie szyn, budowa dworców, budek dróżniczych i t. d. również stanowić będą oddzielne działy, które jednak mogą być podjęte przez jednego przedsiębiorcę.

Dla uczenic. Dyrektor gimnazyum żeńskiego zawiadamia, że w drugiem półroczu ubiegłego roku szkolnego następujące osoby złożyły ofiary dla niezamożnych uczenic: Komitet nowej synagogi (ofiary różnych osób) 60 rb., E. Göldner 50 rb., J. L. Bari 10 rb., pani Handke 5 rb., razem 125 rb. — Pieniądze te rozdano najwięcej potrzebującym uczennicom według uznania rady pedagogicznej, która w imieniu swojem i biednych uczenic składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu 5 b. m. odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie zarządu Tow. dor. pom. lek. Po przeczytaniu i zatwierdzeniu protokułu poprzedniego posiedzenia Zarządu oraz protokułów posiedzeń Komisyi wykonawczej, odbytych podczas wakacyi, przedewszystkiem rozpatrywano sprawozdanie z działalności Pogotowia w ciągu półrocza od 1 kwietnia do 1 października r. b. i sprawozdanie z obrotu funduszów w ciągu tegoż czasu.

W okresie sprawozdawczym przyjęto wezwań, na razie za właściwie uznanych 1477: w porze dziennej 1108, nocnej 369; od policyi 220, instytucyi 30, do fabryk 67, od różnych osób 1160, z obrębu cyrkułu I-go 253, II—546, III—482 i IV—196. Skutkiem powyższych wezwań przyjęto na stacyi 128 poszwankowanych i odbyto wyjazdów 1333, po odliczeniu 16 odwołanych przy wyruszaniu Pogotowia. Że zaś po przybyciu na miejsce wypadku w 106 nie zastano poszwankowanych, a w 53 uznano wezwanie za niewłaściwe i z tego powodu odmówiono pomocy, udzielono jej ogółem w 1302 wypadkach. Wypadkom tym uległo: 683 mężczyzn, 459 kobiet i 160 dzieci: 562 robotników i rzemieślników, 286 wyrobników, 267 osób zajęć wyzwolonych, 113 bez zajęcia, a u 74 nie można było dowiedzieć się o ich zajęciu; 19 prawosławnych, 653 katolików, 168 protestantów, 422 żydów, u 40 nie można było skonstatować wyznania. W 682 wypadkach okazały się cierpienia chirurgiczne, w 558 wewnętrzne, w 13 obłęd, w 8 porody i poronienia w 1 symulacya, w 19 samobójstwa i zabójstwa lub odnośne usiłowania, wreszcie w 20 śmierć nagła. Wśród wypadków chirurgicznych i cierpień wewnętrznych skonstatowano: stłuczeń 228, ran 265, złamań kości 68, zwichnięć stawów 9, zmiażdżeń 21, ciał obcych i udławień 24, oparzeń 22, uwięźnięć przepukliu 5, wstrząśnień mózgu 8, wstrzęsu 5, krwotoków 42, udarów mózgowych 8, porażeń słonecznych 1, utonięć 4, uduszeń 2, otruć przypadkowych 49, omdleń 73, osłabień serca 11, napadów nerwowych 161, napadów astmy 1, kurczy i bólów gwałtownych żołądka i kiszek 76, ostrego nieżytu żołądka i kiszek 11, biegunki krwawej 1 i wreszcie osłabień ogólnych i różnych nagłych zasłabnięć 144. Wśród wypadków samobójstw i zabójstw było: otruć 13, ran postrzałowych 1, ran cięto-kłutych 2 i powieszeń 3. Na pomoc udzieloną w powyższych wyadkach złożyło się: lekarstwa gotowe, które podano do wewnątrz lub podskórnie 606 poszwankowanym; oddychanie sztuczne, urządzano w 10 wypadkach, przemywanie żołądka u 8 poszwankowanych; operacye mniejsze, wykonano u 1; opatrunki, które nałożono u 513 i przewiezienie 278 poszwankowanych: do szpitali 213, do przytułków 3, na stacyę ratunkową 2 i do domu 60. Liczba dzienna wezwań była: minimum 1, maximum 19, średnio przeszło 8. Zbiorowych wypadków czyli katastrof było 4, od których ucierpiało 19 osób i którym pomocy udzieliło 6 lekarzy.

Ze sprawozdania z obrotu funduszów okazuje się, że w ciągu czasu sprawozdawczego wydatkowano na powiększenie inwentarza 738 rb. 44 kop. i na utrzymanie Pogotowia 4921 rb. 74 kop., razem więc 5660 rb. 18 kop. Na kapitał zakładowy (wnioski jednorazowe członków) wpłynęło 236 rb., która to suma nie wystarczyła na pokrycie wydatku na inwentarz, wskutek czego remanent kapitału zakł. z I kwartału r. b. zmniejszył się o 502 rb. 44 kop. Na kapitał obrotowy wpłynęło: ze składek rocznych członków 660 rb. 50 kop. (!!!), z ofiar 1567 rb. 94 kop., odsetki od funduszów Pogotowia, opłaty za przewiezienie chorych nie uległych wypadkom i t. p. 353 rb. 63 kop. i z zabawy w Helenowie 4204 rb. 18 kop., razem więc 6786 rb. 25 k. Z sumy tej po pokryciu wydatku na utrzymanie Pogotowia pozostaje 1864 rb. 51 kop., że zaś po ukończeniu kwartału I r. b. okazała się przewyżka rozchodu na to utrzymanie nad odnośnym przychodem w kwocie 645 rb. 66½ k., to w rzeczywistości obecny remanent kapitału obrot. wynosi 1218 rb. 84½ k. Wreszcie na kapitał dla służby wpłynęło 3 rb. 50 kop. Ogółem wpłynęło w ciągu czasu sprawozdawczego 7025 rb. 75 k.

Z powyższego sprawozdania wynika, że gdyby nie dochód z zabawy w Helenowie, deficyt kapitału obrotowego urósłby obecnie do sumy 3000 rb. prawie, Na opędzenie kosztów otrzymania w bieżącym kwartale Pogotowie rozporządza kwotą 1218 rb., przytem odbierze teraz z kasy miejskiej 1800 rb. subwencyi. Z uwagi wszakże na to, że sumy te nie wystarczą na pokrycie wydatków bieżących, które ku końcowi roku z konieczności będą większe, że subwencya z kasy miejskiej nie może być odrazu wydatkowaną, a składki roczne od członków, jak wykazuje półrocze minione, nieznacznie wpływają, Zarząd dla ustrzeżenia się od deficytu, postanowił uprosić Komitet zabaw o zajęcie się urządzeniem na rzecz Pogotowia zabawy, mającej się odbyć w końcu bieżącego lub na początku nadchodzącego roku.

Uzyskawszy pozwolenie na zbieranie ofiar za pośrednictwem puszek, postanowiono obstalować puszki w formie miniaturowych karetek Pogotowia i takowe przy odpowiedniej odezwie rozosłać do fabryk większych, kantorów, sklepów i t. d.

Wobec tego, że oddano Pogotowiu telefon do bezpłatnego korzystania z niego przez rok jeden, który się kończy z dniem 1-ym grudnia r. b., postanowiono prosić Zarząd telefonów o udzielenie bezpłatnie telefonu i na rok następny.

Wyjazdy karet Pogotowia do wypadków w okolicach zamiejskich znacznie przyczyniają się do niszczenia taboru i do zwiększenia przez to wydatków; przemysłowcy zaś, obywatele i mieszkańcy tych okolic prawie niczem nie przyczyniają się do zasilenia funduszów Pogotowia. Z uwagi na to i ze względu, że instytucya ta obowiązaną jest do udzielenia bezpłatnie doraźnej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych w obrębie miasta, za jakie postanowiono uważać terytoryum, podlegające władzy miejscowej policyi, uchwalono, żeby nadal odmawiać wyjazdu bezpłatnego za granice miasta, wyłączając wypadki zbiorowe, czyli katastrofy, w bliskości miasta i w miejscu, do którego karetki z łatwością dostać się mogą.

Uwzględniając trud lekarzy dyżurnych i obowiązki na nich włożone, Zarząd odnośnie do wynagrodzenia ich ustanowił, że, począwszy od 1901 r., każdy zamianowany lekarz dyżurny przez pierwszy rok pobierać będzie 500 rb. pensyi, w drugim zaś i następnych 600 rb.

Mając na uwadze, że wraz z rokiem bieżącym kończy się pierwszy okres działalności Pogotowia, obejmujący 1889 i 1900 r., uchwalono, żeby ułożyć szczegółowe pod każdym względem sprawozdanie z tej działalności i oddzielnie takowe wydrukować.

Po rozpatrzeniu i rozstrzygnięciu kilku innych jeszcze kwestyj administracyjnych, postanowiono dowiedzieć się o losie podania, w roku zeszłym do władzy wniesionego o zatwierdzenie umundurowania dla funkcyonaryuszy i służby Pogotowia oraz projektu emblematu i ewentualnie ponowić odnośne starania.

Kiermasz. Pragnąc powiększyć skromne fundusze łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności, zarząd tej instytucyi postanowił urządzić w dniu 1 grudnia „kiermasz" w sali koncertowej, przy ul. Dzielnej, który trwać będzie trzy dni, a mianowicie w d. 1, 2 i 3 grudnia r. b. W celu zajęcia się energicznie sprawą urządzenia „kiermaszu" zorganizowano specyalny komitet, złożony z kilkunastu pań i panów. W tych dniach wynajęto już salę, a obecnie komitet zajął się ułożeniem programu zabawy w ten sposób, aby wypadła jak najlepiej. Jak nas poinformowano, oprócz stylowych namiotów, w których odpowiednio ubrane panie zajmować się będą sprzedażą różnych artykułów spożywczych i przedmiotów, będzie urządzony t. zw. „staw ryb," poczta i t. p. Podczas „kiermaszu," zwiedzającym uprzyjemniać będą chwile produkcye muzykalno wokalne.

Ma być również wydana jednodniówka okolicznościowa w języku polskim.

Z cechu felczerów. Wczoraj wieczorem o godzinie 8, w domu starszego cechu przy ulicy Składowej pod № 11, odbyło się zgromadzenie cechu felczerów w obecności asesora p. Stanisława Logi, sekretarza magistratu. Na zgromadzeniu tem przeczytano sprawozdanie rachunkowe cechu, według którego przychód wynosi 311 rb. 95 kop., rozchód 48 rb. 89 k., w gotowiźnie 263 rb. 06 k. Sprawozdanie to przyjęto przez zgromadzonych przyjęte. Na wniosek starszego postanowiono, aby wdowy po felczerach, którym dozwolono prowadzić zakłady felczerskie, opłacały składkę na równi z członkami cechu.

Następnie, rozpatrzono prośby o przyjęcie do cechu dwóch felczerów Jana Ostrowskiego i Moszkowicza, z których zgromadzeni przyjęli tylko ostatniego.

Ze względu na liczne zajęcia się sprawami cechowemi z własnym uszczerbkiem starszego i podstarszego cechu postanowiono uwolnić ich od składek członkowskich.

Nakoniec postanowiono, aby temu z felczerów, który zajmować się będzie prowadzeniem książek cechowych, przeznaczyć wynagrodzenie z kasy cechowej w stosunku 40 rb. rocznie.

Wełna. W Bostonie obrót wełną w zeszłym tygodniu dosięgnął znacznych rozmiarów, bo zro-

biono tranzakcyi na 13 mil. fun. szter. Wełna wyłącznie była sprzedana odbiorcom, którzy w nadziei na popyt w przyszłym sezonie, okazują szczególną skłonność do kupna. Na wełnę zagraniczną mniejszy popyt, aniżeli był dwa tygodnie temu, Z wełną dywanową obroty umiarkowane, gdyż fabrykanci nie chcą kupować wskutek wysokich cen.

Instytut wód mineralnych. P. Fryderyk Sellin postanowił z wiosną roku przyszłego otworzyć instytut wód mineralnych, według najnowszych wymagań. Instytut projektowany mieścić się będzie w jednym z pawilonów wybudowanego gmachu przy ul. Konstantynowskiej, obok nowego teatru zimowego. Przed instytutem wód urządzony będzie obszerny skwer dla spaceru publiczności pijącej wody.

Ćwiczenia straży. W piątek dnia 19 października r. b. o godzinie 7½ w wieczór odbędzie się ćwiczenie sygnałowe straży ogniowej ochotniczej łódzkiej dla sygnalistów czterech pierwszych oddziałów, w domu rekwizytowym III oddziału.

Podatek szpitalny. Jak wykazują dane urzędowe, wysokość podatku szpitalnego na rok 1901 na gubernię piotrkowską wynosić ma rb. 27,269 kop. 88.

Z ruchu tramwajowego. W dniu dzisiejszym, ukończone zostały roboty około ułożenia nowej zwrotnicy na linii, prowadzącej do cmentarzy, i ruch tramwajów przywrócony.

Influenza. Od kilku dni w Łodzi panuje influenza, która zaczyna przybierać charakter epidemiczny.

Z Pabianic. Miejscowe fabryki idą coraz gorzej. W jednej odprawiono kilkunastu robotników, w innych zmiejszono czas roboczy. Zbytu towarów prawie żadnego niema, a gotowego leży w składach za parę milionów rubli. Niepowodzenie to przypisują, jak wszędzie zresztą, stagnacyi w interesach i brakowi gotówki, oraz zdobycia łatwego kredytu. Tegoroczny urodzaj, jak mówią, mało wpłynął na polepszenie zbytu towarów. Ponieważ dobrobyt Pabianic zależy głównie od dobrobytu fabryk, przeto obecnie uczuwać się daje u wszystkich brak pieniędzy i, co za tem idzie, zastój w handlu i innych interesach.

Szewc-nauczyciel. Jeden z tutejszych majstrów szewckich, prowadzący dość duży zakład, posiadające teoryę rysunków, zaprowadził u siebie dla swych uczniów i czeladników lekcye rysunków w zakresie rzemiosła szewckiego.

Codziennie przez godzinę czasu wykłada on osobiście lekcye rysunków, tłómacząc przytem teoryę rzemiosła.

Byłoby bardzo pożądanem, aby inni majstrowie nietylko rzemiosła szewckiego, lecz i innych kunsztów postarali się o nauczycieli rysunków dla swych uczniów; rzemieślnik bowiem wtedy tylko może być dobrym, gdy posiada nietylko praktykę, ale zna rysunki i teoryę.

Drabinki poddaszowe. W wielu domach brak jest na poddaszach drabinek, prowadzących na dach przez dymnik. Z tego powodu podczas pożarów strażacy w krytycznem znajdują się położeniu, drabinki bowiem strażackie są za długie i dla przedostania się na dach z zewnątrz nie mogą być zastosowane.

Pożądanem byłoby, aby właściciele domów usunęli tę niedogodność dla własnego bezpieczeństwa.

Pożar składu węgla Dziś w składzie węgla H. Kupczyka przy ul. Mikołajewskiej pod № 12, wynikł pożar w hołdzie węgla. Zawezwano I i II oddziały straży ogniowej, a jednocześnie robotnicy rozkopywali hołdę. Pożar powstał z tego powodu, że węgiel przez czas bardzo długi leżał na jednem miejscu i od spodu począł się lasować, zatem wskutek braku powietrza nastąpił wybuch gazów. Podobne wypadki często zdarzały się w składach kopalninych wówczas, gdy nie było obstalunków i węgiel składano na zapas.

Komisarz III-go cyrkułu policyjnego zawiadamia nas, że Konrad Engel, tkacz, znaleziony na ulicy Lipowej ze złamanem żebrem (patrz № 236 „Rozwoju“) nie był ofiarą napaści. Przeprowadzone śledztwo wykazało że E. poniósł szwank skutkiem własnej nieostożności w stanie nietrzeźwym.

Wypadek z lampą. We wtorek wieczorem, przy ulicy Średniej pod № 6, w mieszkaniu p. Rożańskiego, w czasie gdy syn tegoż odrabiał lekcyę, pękło szkło u lampy i płomień ogarnął cały palnik; p. R. chcąc go przytłumić, uderzył w lampę tak niezręcznie, że spadła na podłogę, powodując rozbicie rezerwoaru i rozlanie nafty, która się zapaliła. P. R. był jednakże o tyle przytomnym, że nakrył ogień paltotem i ugasił. Straży ogniowej nie wzywano.

Pożar. Wczoraj około godziny 8-ej rano w mieszkaniu handlarza ulicznego Izaaka Kinsberga przy ulicy Zarzewskiej, zapaliła się benzyna w naczyniu do kawy. Żona K, chcąc ugasić ogień, wyrzuciła maszynkę na korytarz, skutkiem czego zajęła się płomieniem podłoga i schody. Ogień ugasili domownicy, przy pomocy stróża miejscowego.

Pogotowie ratunkowe prosi nas o zaznaczenie, że wezwane powtórnie do Waleryi Michalak (patr № 238 „Rozwoju“ zastało ją jeszcze żywą i odwiozło do szpitala Czerwonego Krzyża.

Kradzież koni. We wsi Rąbień skradziono parę koni. Policya śledcza zatrzymała je w Łodzi na targu, podczas gdy znany koniokrad Jan Kolasiński starał się je sprzedać. Kolasińskiego wraz z jego dwoma wspólnikami aresztowano, konie zaś oddano właścicielowi.

Pobicie. Fryzyer Józef Z. został na ulicy św. Ludwiki pod № 25 tak silnie pobity, że wezwano Pogotowie ratunkowe. Z. otrzymał rany na głowie i rękach.

Sztuka i piśmiennictwo.

---

* Dziś wieczorem Teatr Victoria występuje z premierą, która powinna obudzić żywe zainteresowanie wśród publiczności teatralnej. Jest to bowiem komedya 4 aktowa J. A. Kisielewskiego p. t. „Karykatury”, ciekawe studyum sceniczne, nagrodzone na konkursie imienia Paderewskiego. W nowości tej przyjmują udział wszyscy wybitniejsi artyści naszej sceny z paniami Czaplińską, Bartoszewską, Pawłowską, Puchniewską i Stogniewską na czele. Męskiej obsadzie przewodzić będą pp. Winkler, Różański, Wostrowski i Olszewski. W roli Stefanii, maturzystki, wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Wieland.

Jutro teatr „Victoria” wznawia zawsze kasową „Malkę Szwarcenkopf” Gabryeli Zapolskiej z p. Czaplińską w roli tytułowej, tudzież z pp. Olszewskim, Kopczewskim i Gurynowiczem.

W sobotę powtórzonem będzie studyum Kisielewskiego „Karykatury”.

W niedzielę po południu po cenach zniżonych sympatyczny „Hajduczek“.

Najbliższą nowością repertuaru będzie „Protest Strukczaszego“, komedya kontuszowa Orłowskiego. Nowość ta zdobyła sobie wielkie uznanie w prasie. Do „Protestu Strukczaszego“ dodaną będzie bluetka z francuskiego p. t. „Smieszki“.

* Teatr Sellina daje w piątek i sobotę „Sulamitę“, operę w 4 aktach Goldfadena; w niedzielę o godz. 3 ej „Tajemnice Warszawy“ dzieło sceniczne w 5 aktach z prologiem, zlokalizowane z dramatu A. Dumasa (syna) przez Pawła Kośmińskiego, muz. A. Sonnenfelda; wieczorem zaś o 8-ej „Piękna Helena“, nigdy nie starzejąca się operetka Offenbacha.

* Wiktor Grąbczewski, artysta opery warszawskiej, który obok p-ni Ottawowej i orkiestry Towarzystwa muzycznego w d. 24 b. m. wystąpi na koncercie Tow., znany jest już naszej publiczności zarówno z poprzednich występów w Łodzi, jak i obecnych w operze warszawskiej. Jestto śpiewak o niepospolitym talencie, odznaczający się pięknym głosem, wyborną dykcyą i szlachetnym frazowaniem śpiewanych utworów. Bogaty jego program najlepiej świadczy o wielostronności jego talentu, głos jego jednak, jak i rodzaj talentu najwięcej skłaniają się do utworów, celujących subtelnością smaku i szlachetnym charakterem. Słuchając aryi z „Króla Lahory“ Masseneta, aryi Bojomira z „Zamku na Czorsztynie“ Kurpińskiego i swojskich kompozycyj, Maszyńskiego „Pieśni wiosennej“ i Moniuszki „Pieśni wojennej“, napewno nie zawiedziemy naszych oczekiwań. To też mamy nadzieję, że publiczność tłumnie pośpieszy na koncert Towarzystwa, które od takich sił rozpoczyna swój sezon koncertowy.

* Wyszła z druku „Cavatina“ do słów Orot'a „Quo Vadis“, muzyka T. Plucińskiego. Utwór ten posiada dużo zalet i ma oryginalne pomysły.

* „Rodzina Połanieckich“ Sienkiewicza zacznie wychodzić w tych dniach w przekładzie francuskim, w felietonach dziennika paryskiego „Temps“, o czem zawiadamia czytelników redakcya tegoż pisma.

* Nakładem redakcyi „Głosu“, wyszły z druku następujące prace:

— H. Münsterberger. „Nauka w stosunku do życia i sztuki”.

— Henryk Cunow. „Chiny, rozwój społeczny i ekonomiczny”.

— G. Ferrero. „Czynniki postępu moralnego”.

— G. Belot i Ch. Gide. „Miłosierdzie, sprawiedliwość i dobór naturalny”.

Każda z tych książeczek kosztuje 30 kop.

— Pani Jadwiga ze Szczawińskich Dawidowa, wydała książeczkę dla ludu p. t. „Wojciech Kłos”, historya pożytecznego człowieka. Kosztuje w oprawie 10 kop.

— Nakładem księgarni Jana Fiszera w Warszawie wyszła książka Leona Belmonta p. t. „Rymy i rytmy”, tom III.

— Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa została wydana powieść Artura Gruszeckiego p. t. „Nowy obywatel” (z ilustracyami).

* (St. B.). *Franciszek Podlewski, adwokat przysięgły. O spadkach i testamentach. Wykład popularny. Warszawa. 1900 r.*

Pan Franciszek Podlewski znanym już jest czytającemu poważniejsze prace ogółowi polskiemu. Zarekomendowała go korzystnie wydana mniej więcej przed rokiem książka, pod tytułem „Upadłość i bankructwo dla handlujących i ich wierzycieli“. Pisaliśmy o tej książce, wykazując jej zalety, kładąc nacisk na jasność i treściwość wykładu, uprzystępniające ją tym, dla których ją autor przeznaczył.

Obecnie dał on nam pracę nową, z tytułu na wstępie powołaną, przeznaczając ją już nie dla koła ludzi żyjących z handlu i handel swoim groszem ożywiających, ale dla każdego niemal obywatela kraju. Kto bo ze średnio zamożnych nawet, nie bierze spadku lub go po sobie nie pozostawia, kto w przewidywaniu ostatniego, a nieuniknionego kresu dni swoich nie czuje potrzeby przekazania prawnie tego, co pracą swoją zebrał, bądź swoim bliskim, bądź społeczeństwu, którego jest krwią z krwi i kością z kości.

Otóż tych, legiony całe w kraju stanowiących, mając na oku, świadomy szkód, jakie ponoszą oni, nie mając w tym względzie dokładnych wiadomości, pan Podlewski wziął pióro do ręki, i wyłożył, jak w labiryncie nastręczających się im trudności prawnych mają sobie radzić, by uniknąć strat materyalnych, lub też zabezpieczyć od nich każdego, komu zamierzają dobro wyświadczyć.

Wyłożył jasno i zrozumiale, językiem poprawnym i czystym, ani na chwilę nie zapominając o tem, że chcąc, aby książka jego szerokim masom czytelników prawdziwą korzyść przyniosła, musi być ona książką popularną, by te masy chętnie ją do rąk swych brały.

I osiągnął to w zupełności.

Czy więc wyjaśnia, kto w znaczeniu prawnem uważanym może być za spadkobiercę, czy wykłada o porządku dziedziczenia, liczeniu stopni, rodzajach spadku, działach spadkowych, lub formach testamentu, zawsze ten jeden cel ma na oku, być zrozumianym przez tych, którzy nie przysiadywali fałd nad nabywaniem wiadomości prawnych.

Książka zatem p. Podlewskiego jest niezbędnym przewodnikiem i doradzcą, a użyteczność jej podnosi i to także, że autor nie ograniczył się jedynie w pracy swojej nad odnośnemi przepisami obowiązującego kodeksu Napoleona i prawodawstwa rosyjskiego, ale mając na widoku polaków, żyjących pod innemi prawodawstwami, a pozostających z sobą w ciągłych stosunkach, uwzględnił prawa: austryackie i najświeższe niemieckie. Należy mu się więc za jego cenne dziełko prawdziwe uznanie, którego dowodem jest chociażby i to także, że wydanem ono zostało z zapomogi Kasy imienia Mianowskiego.

Więcej takich książek, a poziom wykształcenia prawniczego w kraju w pożytkiem dla ogółu jego mieszkańców niezawodnie się podniesie.

— —

Z WARSZAWY.

—.—

Poświęcenie przytułku. W dniu onegdajszym, odbyło się uroczyste poświęcenie nowowzniesionego przy ulicy Młynarskiej przytułku dla zniedołężniałych pracą i wiekiem rzemieślników i robotników fabrycznych.

Przytułek założony z dobrowolnych składek z inicyatywy p. Marcelego Kłyszewskiego, majstra szewckiego, pozostaje obecnie pod zarządem osobnego wydziału warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Zakład utrzymuje obecnie 12-tu pensyonarzy. Uroczystego poświęcenia dopełnił J. Eksc. arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel, w asystencyi ks. Kakowskiego, regensa seminaryum metropolitalnego, księdza Siewierskiego, proboszcza wolskiego i ks. Blizińskiego, w obecności licznie zebranych przedstawicieli Towarzystwa dobroczynności z prezesem Maciejem ks. Radziwiłłem na czele; Towarzystwo przemysłu i rzemiosł z inżynierem Kiślańskim, prezesem popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, prasy i osób zaproszonych.

Po poświęceniu J. E. arcybiskup przed ołtarzem, urządzonym na werandzie letniej, wygłosił mowę na temat „błogosławieni niosący ulgę biednym", poczem po zaintonowaniu modlitwy, wszystkim zebranym udzielił błogosławieństwa.

Nowy przytułek, wzniesiony podług planów budowniczego Stolińskiego, stanowi trzypiętrową oficynę systemu korytarzowego, o ośmiu oknach frontu, mieszczącą w suterynach obszerną jadalnię i kuchnię; na parterze, pierwszem i drugiem piętrze po trzy sypialnie i na trzeciem piętrze dwie sypialnie i mieszkanie administracyi, mogące pomieścić do 60 pensyonarzy.

Wszystkie sypialnie są obszerne, widne, dobrze wentylowane i ogrzewane, połączone kurytarzami, prowadzącymi na balkony z widokiem na ogród, należący do przytułku. Na zakończenie uroczystego poświęcenia i otwarcia nowego przytułku dobroczynnego, w księdze pamiątkowej sporządzony został odpowiedni akt, podpisany przez najdostojniejszego arcypasterza, a następnie przez zebranych.

Zaległości podatkowe. Warszawska Izba skarbowa zawiadomiła władzę policyjną, iż zaległości podatku przemysłowego za rok ubiegły 1899 i różnych opłat dodatkowych za lata ubiegłe do dnia 14 stycznia r. b. wynosiły 293,400 rb. W ciągu roku bieżącego, od zalegających kontrybucentów nie wszystkie należności zostały odebrane i w dniu 14 sierpnia r. b. wynosiły jeszcze rb. 71,210, z tego więc powodu komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie, aby brakującą sumę ściągnęli przed upływem roku bieżącego.

Stagnacya wśród praczek. Z powodu podrożenia węgla wiele praczek, biorących bieliznę do prania do domu, zaprzestały tego zarobku, z powodu, że przy obecnych wysokich cenach i braku węgla, praca ta nie opłaca im się wcale.

—.—.—.—

Hugo Badalić.

(Poeta chorwacki.)

— —

II.

Spuścizna poetycka Badalića nie jest bynajmniej obfita, ale każdy jego wiersz nosi na sobie znamię szczerego talentu, podniosłości umysłu i gorącego umiłowania sprawy ojczystej. Jego muza uczciła wspaniałemi pieśniami, takie chwile w życiu narodowem, jakiemi były poświęcenie kościoła w Dyakowie, wzniesionego przez biskupa Strossmajera, przeniesienie do Zagrzebia kości poety Piotra Preradowicza i Janka Draszkowicza, odsłonięcie pomników tegoż Preradowicza, Kaczicza, jubileusz Gundulicza, autora epopei „Osman"; opłakującej zgon Michała Pawlinowicza, patryoty chorwackiego w Dalmacyi i Jana Mażuranicza, nawet w roku 1895 z godnością pozdrowiła w Zagrzebiu Franciszka Józefa, jako króla chorwackiego.

Podobnie jak Piotr Preradowicz, poeta-wojak, który miłował Chorwacyę, lubo wychowany w niemczyźnie i niemal przez cały żywot odda lony od swoich, jako generał austryacki, Hugo Badalić dał narodowi wspaniały „Hymn chorwacki".

Matica chorwacka w roku 1896 wydała tomik „Wybranych poezyj" Hugona Badalića, dający dobre pojęcie o talencie i charakterze poety. Są tam pełne tkliwości i wdzięku poezye erotyczne, urocze „Obrazy ze wspomnień", z których jeden poeta poświęca straconej w dzieciństwie matce.

Ja nie wiem, co to matka miła,
I nie wiem, co miłość matczyna,
Ja nie wiem, czem mi wszystkiem była,
Że była, to wiem sercem syna!
Jak sen mi obraz miga pusty,
Że zawołała mię do siebie
Pocałowała swemi usty,
Błogosławiła Bogiem w niebie.

Płakałem wtedy, wielki Boże,
I wciąż płakałem przez noc całą:
„O matko słodka, czyż być może,
Byś nas odeszła?" Lecz się stało!

Naonczas głupie byłem dziecię,
Czyż śmierć o naszej wie rozpaczy?
Inaczej wszystkom widział w świecie,
A dzisiaj patrzę nań inaczej.

Zewsząd padają śmierci cienie,
Od naszych drogich śmierć nas dzieli,
I tylko słodkie przypomnienie
Jakąś wieść w marny obraz wcieli,
Wspomnienie, dla mnie nielitosne,
Co powiesz mi o matki doli?
Milczysz? Choć wspomnij to żałosne,
Co mię oddawna w sercu boli.

Ja nie wiem, co to matka miła,
I nie wiem, co miłość matczyna,
Ja nie wiem, czem mi wszystkiem była,
Że była, to wiem sercem syna!
Jednak mi serce mocniej bije,
Gdy słyszę głosy te łaskawsze;
„Duch matki ciągle w tobie żyje,
I z tobą będzie żył on zawsze".

W liryce Badalića panuje częstokroć żywioł refleksyjny, dający dowód o jego niepowszedniem wykształceniu i głębokości umysłu, ale nadewszystkiem góruje tu uczucie narodowe. Najlepsze zalety talentu jego odbiły się w wiązce poezyj liryczno-refleksyjno-opisowych p. t. „Na Adriji" (Nad Adryatykiem). Jestto owoc wycieczki na Pomorze chorwackie i do Dalmacyi w towarzystwie jednego z przyjaciół zagrzebskich. Z zapałem i uniesieniem wita on Dalmacyę, na której brzegach przed dwunastu wiekami stanął dzielny młodzian Chorwat i odtąd żywioł chorwacki panuje tutaj, jako na swojej własnej ziemi, pomimo, że z niej chcieli go wyprzeć obcy zdobywcy, Włosi, którzy dziś pokonani, jeszcze marzą o tem, aby tę ziemię Zwonimirową przyłączyć do Italii-irridenty.

Z rozrzewnieniem wita na każdym kroku oznaki chorwackości, ukryte częstokroć pod pozorami zcudzoziemszczenia. Przytoczymy tutaj charakterystyczny pod tym względem ustęp:

Na południe dzwonią we wsi z wież kościoła.
Czyż tu niema cienia, gospody wśród sioła?
Kilka dziewcząt idzie, obiad niosą w pole,
Długa nasza broda w oczy każdą kole,
Myślą żeśmy D i g i?*)—„Buon giorno, panie".

„Dobry dzień Bóg daj wam!" takie powitanie
Im rzucamy, aż łzy z oczu im pociekły:

*) D e g o od wyrazu prowincyonalnego włoskiego, zamiast d i c o. — Digami lud dalmacki nazywa Włochów.

---

137)

Hrabia L. N. Tołstoj.

—

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 238).

XXXVII.

Do odejścia pasażerskiego pociągu pozostawało jeszcze dwie godziny.

Niechludow w pierwszej chwili chciał skorzystać z tego i wpaść choć na chwilkę do siostry, lecz teraz po wrażeniach z całego rana, uczuł się tak wzburzonym i zmęczonym, że siadł na pierwszej lepszej kanapie w sali pierwszej klasy, a czując senność niezwykłą, położył się na bok, podsunął rękę pod głowę i zasnął.

Zbudził go lokaj we fraku, ze znaczkiem na klapie i serwetą w ręce.

— Wielmożny panie, wielmożny panie, czy to nie pan jest książę Niechludow? Jakaś pani szuka pana.

Niechludow zerwał się na równe nogi, przecierając oczy, przypomniał sobie, gdzie się znajduje i to wszystko, co widział dziś rano.

Stanęły mu w pamięci: pochód więźniów, trupy, wagony z zakratowanemi oknami i zamknięte w nich kobiety, z których jedna męczy się bez pomocy i opieki, a druga uśmiecha się do niego żałośnie z za kraty.

W rzeczywistości jednak było coś zupełnie innego: przed nim opodal stał stół wielki, zastawiony butelkami, wazami, kandelabrami i naczyniami, naokoło suuli się wyfrakowani lokaje, w głębi sali przed szafą z koszami owoców i butelek stał bufetowy, a przed nim widać było plecy podróżnych, cisnących się do bufetu.

W chwili, gdy Niechludow uniósł się na kanapie i wytrzeźwiał nieco ze snu, zauważył, że pasażerowie przypatrują się czemuś ciekawie, spoglądając raz po raz w drzwi. Zwrócił się więc w tę stronę i ujrzał, jak wnoszono na fotelu do sali jakąś damę, otuloną pledem. Na przodzie niósł fotel lokaj, którego fizyognomia była już Niechludowowi znana. Drugi szedł szwajcar w liberyjnej czapce, równie znajomy. Tuż za krzesłem szła elegancka panna służąca w fartuszku i niosła jakieś okrągłe zawiniątko w skórzanym futerale, oraz parasolki. Dalej szedł książę Korczagin, w podróżnej czapce, wyciągając czerwoną, apoplektyczną szyję. Za nim szli: Missi, Misza, jej brat przyrodni i dobry znajomy Niechludowa dyplomata Osten, o długiej szyi i zawsze w różowym humorze. Szedł, prawiąc widocznie jakieś żarty uśmiechającej się Missi. Na końcu podążał doktór, chmurny, paląc papierosa.

Korczaginy przejeżdżali widocznie ze swego podmiejskiego majątku do dóbr siostry księcia, leżących w pobliżu linii kolejowej niżegorodzkiej.

Pochód tragarzy, panny służącej i doktora skierował się do damskiej poczekalni, zwracając powszechną uwagę i budząc ciekawość. Stary zaś książę siadł przy stole i skinąwszy na lokaja, zaczął mu dawać jakieś wskazówki i polecenia. Missi i Osten chcieli również zająć miejsce przy stole, lecz ujrzawszy w drzwiach znajomą damę, podeszli do niej, aby się przywitać.

Znajomą tą była Natalia. Wchodziła do sali w towarzystwie Agrafiny, rozglądając się na wszystkie strony.

Niemal jednocześnie spostrzegła i Missi i brata. Podeszła więc najpierw do Missi, kiwnąwszy tylko głową przyjaźnie, a uściskawszy młodą panię, zwróciła się natychmiast do Niechludowa.

— No, wreszcie znalazłam cię, — rzekła.

Niechludow wstał, przywitał się z Missi, Miszą i Ostenem i przystanął na chwilę, rozmawiając. Missi zdążyła opowiedzieć mu o strasznym pożarze, który zniszczył dom na wsi i teraz muszą jechać na lato do cioci.

Osten wtrącił jakąś zabawną anegdotkę «à propos» pożarów.

Niechludow nie zwracając uwagi na to, co mówił Osten, zwrócił się do siostry:

— Jakżem rad, żeś przyjechała.

— Dawno już tu jestem, — odparła. — Przyjechałyśmy razem z Agrafiną, — dodała, wskazując mu Agrafinę, w kapeluszu i waterprofie, która zdaleka tylko, nieco zażenowana, z godnością, skinęła mu głową

— Szukałyśmy cię wszędzie.

— A ja zdrzemnąłem się. Bardzom rad, żeś przyjechała, — powtórzył znów Niechludow. Nawet list do ciebie pisać zacząłem.

— Czy naprawdę? — spytała nieco zatrwożona. — O co?

Missi i towarzyszący jej panowie, zauważywszy, że między bratem a siostrą zawiązuje się poufna rozmowa, odsunęli się na stronę.

(D. c. n.)

„Bóg daj dobre zdrowie wam i waszym“ rzekły.
Nie dziw się, że obce dźwięki z ust im biegą.
Nasi ludzie wszyscy z kruszczu jednakiego,
Miękci są dla obcych niby licha glina,
Kto obcego zoczy perkelać**) zaczyna.

Cudzoziemiec myśli, że to renegaty.
To fałsz, cudzoziemcze, istny fałsz, za katy!
Tu usłużność nasza cała złego wina,
Ale zdrowe jądro kryje ta łupina:
My cenimy nasze obyczaje stare,
Kilka obcych słówek, jak gdyby za karę.
Czekaj, cudzoziemcze, serce twardszem będzie.
Nie będziem się kłaniać obcemu przybłędzie.

Spragnionych cienia i orzeźwienia zaprosił do siebie pocztmistrz wiejski. Przy gościnnym jego stole, przy serdecznej rozmowie chorwackiej poczuli się goście i gospodarz braćmi rodzonymi, dziećmi jednego narodu, stąd poeta prawi:

Ma kolebka stała na slawońskiej Sawie,
Mój towarzysz znowu jest z Zagórza prawie,
Twarda wyspa morska ludzi tych zrodziła,
Choć i uczony panie, gdy ci prawda miła
Przyjdź, patrz i posłuchaj, ślepa twa nauka,
Co dla fraszek w całem jakichś różnic szuka,
Przy tem żywem źródle przekonaj się przecie,
Żeśmy wszyscy bracia, jeden naród w świecie.
Jakaż siła zerwie węzeł upragniony,
Który w bratnią całość wiąże te miliony?

Ciekawy jest wiersz p. t. „Zaklęte jezioro“, w którym przedstawia stosunek chorwatów do serbów, którzy za dni ucisku tureckiego uciekali do Dalmacyi. Przyjęci po bratersku przez miejscowych chorwatów, stanowią dziś ledwie piątą część ludności dalmackiej, ale smutną i nie zaszczytną zaiste odgrywają rolę: W dzikim szowinizmie zaprzeczają odrębności chorwackiej, tutaj łączą się z żywiołami wrogiemi, świecą bakę włochom, biurokracyi germańskiej i dają się używać za narzędzie szkodzenia patryotom chorwackim.

Poeta opowiada podanie o powstaniu „zaklętego jeziora“. Było dwóch braci, którzy gospodarzyli osobno, ale obok siebie. Zły sąsiad szkodził młodszemu, zapalił mu dach nad głową. Prześladowany uciekł do starszego brata; ten przyjął go serdecznie i odtąd mieszkali razem, broniąc się sąsiadowi. Ale zły duch poróżnił ich żony i za namową swojej, młodszy brat zabił starszego. Umierający przeklął zabójcę, ziemia zatrzęsła się i wody podziemne zatopiły to miejsce, na którem dziś szumią fale „zaklętego jeziora“.

Sens moralny poeta ujmuje w następujący sposób:

Smutna powieść już skończona,
Krwawy miesiąc wszedł na niebo,
Ależ drogi przyjacielu, czy się tyczy i nas ona?
Dzisiaj bracia powaśnieni ujrzą, czem to sobie [szkodzą,
I jako się powaśnili, tak się z czasem i pogodzą,
Dobrze wiedzą, że jeżeli bratnia krew ich lać [się pocznie,
Wróg, co czycha tam za węgłem, na nich rzu[ci się bezwłocznie.
I na temże samem miejscu, gdzie się będą [z sobą bili,
Obce morze ich zaleje i zatopi w strasznej [chwili.

Zaiste, wymowna przestroga! Badalić mało pisał prozą, ale i w tych rzeczach okazał się jako wytworny, wzorowy stylista, znakomicie władający językiem i jego odcieniami. Jeszcze jako student pisał i drukował w studenckim „Welebicie“ wyborną rozprawę p. t. „Jak Osmana Gundulicza dopełnił Sorkoczewicz, a jak Mażarewicz“. Piękną powiastkę p. t. „Sieci pająka“ pomieścił w roku 1875 w „Lipie chorwackiej“. Gdy po śmierci przedwcześnie zgasłego kapłana poety Andrzeja Palmowicza, Fr. Folnegowicz wydał jego spuściznę poetycką, Badalić napisał do niej wyborną przedmowę, nader trafnie i z wielkiem poczuciem poezyi napisaną.

Dla kompozytora Jana Zajca napisał libretto „Zviński“, osnute na życiu wielkiego bohatera i obrońcy Sigetu. Libretto jest pięknym samodzielnym utworem poetyckim, mającym niepospolitą wartość nawet w odłączeniu od muzyki. Może niekażdemu wiadomo, że Zajc znany więcej jako twórca słynnych operetek wiedeńskich, odznaczających się jednak wytworną fakturą muzyczną, osiadłszy w Zagrzebiu, dał rodakom kilka, wcale pięknych, poważnych oper narodowych słowiańskich, między innemi: „Twardowskiego“ i „Damy i Huzary“, do których libretta pisał Józef Eugeniusz Tomier, przerobiwszy pierwsze z „Mistrza Twardowskiego“ Kraszewskiego, drugie ze znanej komedyi Fredry.

Badalić, znawca języków klasycznych i nowożytnych, ozdobił literaturę ojczystą wybornym przekładem „Koryolana“ Szekspira oraz ułamków z „Fausta“. Podobno w rękopismach pośmiertnych znajduje się przekład całości.

Jeszcze należy dodać, że Badalić ułożył wyborną Antologię poezyi chorwackiej, którą „Matica Chorwacka“ wydała w roku 1892, w roku pięćdziesięciolecia pamiątki odrodzenia narodowego pod hasłem iliryzmu.

**) Perkelać od włoskiego per chè — znaczy mówić po włosku, lub wogóle obcym językiem.

———

Z RÓŻNYCH STRON.

———

Lwów. Dnia 15 października z powodu otwarcia roku szkolnego na Politechnice tutejszej odbyły się burzliwe demonstracye. Mianowicie po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Maryi Magdaleny przez ks. Stupińskiego o godzinie kwadrans na 11, kiedy w auli politechnickiej po środku zebrali się dygnitarze: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski, utworzyło się zbite koło słuchaczów, z którego jeden z nich wygłosił mowę, w której podniósł, że wobec prowokacyi, jaką ze strony grona profesorskiego jest ponowny wybór rektorem dr. Niementowskiego, pod którego rządami zeszłego roku doszło do zamknięcia Politechniki, trzeba zademonstrować opuszczeniem sali podczas inauguracyjnej przemowy rektora.

Kiedy więc jednemi drzwiami weszli wspomniani dygnitarze, a na estradzie ukazał się rektor Niementowski, drugiemi drzwiami buńczucznie i hałaśliwie, posłuszni solidarnie wezwaniu, wyszli z auli słuchacze. Sala opustoszała, pozostali w niej tylko zaproszeni goście.

Rektor tymczasem mówił o przybudowaniu niektórych pawilonów do gmachu Politechniki i o innych zmianach administracyjnych, a równocześnie na korytarzu słuchacze chóralnie zaczęli śpiewać „Gaudeamus“ i niektóre inne wesołe piosenki, przywiezione z Paryża. Po śpiewach następowały brawa i okrzyki. Nareszcie kiedy się pojawiły oznaki zbliżającego się końca przemowy rektora, kiedy on kończył obrazem światowego postępu, otwarły się drzwi i pojawiła się przez nie młodzież z ironicznemi brawami, a następnie sykaniem i gwizdaniem przygłuszająca oklaski dygnitarzy, wśród których nastąpiła konsternacya, a jeden z profesorów uniwersytetu głośno wyraził niezadowolenie.

Nagle odezwało się z tłumu młodzieży hasło: „Dosyć!“ i wszystko się uciszyło, tak, że profesor Kępiński mógł wygłosić swój wykład inauguracyjny, na którym zakończyła się uroczystość.

Tragedya rodzinna. W Monachium otruł się w tych dniach, zażywszy cyanku potasu 70-letni radca dworu dr. Cordes, wraz z 66-letnią małżonką swoją, a powody tego samobójstwa, które wywołało w całem mieście wielkie wrażenie, nie są nikomu znane. Pp. Cordes byli ludźmi bardzo zamożnymi; zajmowali wspaniale urządzony apartament; z sąsiadami stosunków nie mieli żadnych, nawet służącym surowo było wzbronione mówić z kimkolwiek w domu. Dnia 1 b. m. p. Cordes wymówił mieszkanie; ubiegłego czwartku zaś rano służąca znalazła list, a przeczytawszy go, niezwłocznie podążyła na policyę, która za przybyciem, zastała małżonków bez życia. Chcąc zmylić wszelkie ślady, pp. Cordes na czwartek wieczorem zaprosili do siebie grono znajomych.

Miasta odznaczone Legią honorową. W „Journal Officiel“ ogłoszone były w tych dniach cztery dekrety, mocą których miastom Paryżowi, Bazeilles, Lille i Valenciennes nadane zostało prawo zamieszczenia w herbie krzyża Legii honorowej. Odznaczenie to dla Paryża motywowane jest oblężeniem z r. 1870/71. dla Bazeilles oporem bohaterskim w lecie r. 1870, dla Lille oblężeniem w r. 1792 i dla Valenciennes oblężeniem w r. 1796.

Kradzież w Watykanie. Według wiadomości z Rzymu policya stwierdziła następujący przebieg kradzieży 370,310 lirów z funduszów papieskich: Złodzieje wtargnęli na dziedziniec Sanct-Damasus, od którego wiodą szerokie schody do pinakoteki i trzech logii. Na schodach do tych ostatnich znajduje się biuro msgnr. Contini Ricardi, administratora funduszów na cele dobroczynne w dyecezyach. Tutaj dokonano włamania. Furtka do schodów głównych zamykana jest na trzy zamki i była zrana, jak zwykle, zamknięta. Ztąd wynika, że złodzieje mieli znakomicie podrabiane klucze. Oprócz tej furtki otworzyli oni jeszcze kilka innych drzwi, co wykazuje, że albo byli doskonale z miejscowością obeznani, albo też oprowadzał ich ktoś domowy. U msgnra Contini'ego zastano zrana wielki nieład. Kasa była w kilku miejscach nadpiłowana, otwarta, a cztery szuflady w niej opróżnione. Na ziemi leżały różne narzędzia, a na biurku msgnra Contini'ego paczka walorów, widocznie zapomniana. Po dokonanej kradzieży złodzieje oddalili się tą samą drogą, którą przyszli i pozamykali starannie drzwi za sobą. O spełnienie kradzieży podejrzani są mularze i tapicerzy, którzy ubiegłej zimy odnawiali biuro i pokoje msgnra Contini'ego. W ubiegłą sobotę aresztowano jednego ze służących Watykanu, podejrzanego o to, że wprowadził złodziei do biura, gdzie znajdowały się pieniądze. Dotychczas zatem aresztowano w tej sprawie trzy osoby.

Wyprawa po zaginionych. Z Chrystyanii nadchodzi wiadomość, że przygotowywana jest tam obecnie wyprawa do zatoki Teplitz na Ziemi Franciszka Józefa, a to celem odszukania zaginionych uczestników wyprawy ks. Abruzzów. Niema bowiem dotąd stanowczego dowodu, że porucznik Querini wraz z marynarzami Ollier'em i Stökken-Sandefjord'em postradali życie skutkiem nieszczęśliwego wypadku; w kołach żeglarskich w Chrystyanii panuje przeciwne mniemanie, że wszyscy trzej mogą jeszcze żyć, tylko należy wysłać wyprawę przed nastaniem zimy podbiegunowej. Plan ratunkowy, który powzięto, celem odszukania zaginionych, przechodzi śmiałością przedsięwzięcie Andrée'go. Towarzystwo aerostatyczne w Marsylii jest inicyatorem tego planu; zamierza ono zbudować balon w kształcie cygara, który będzie szybował wszerz i wzdłuż ponad terytoryum, gdzie zaginieni mogą znajdować się przypuszczalnie i za pomocą specyalnie zbudowanych przyrządów, strzałów, świateł i tym podobnych znaków zwracać będzie uwagę zaginionych, o ile są jeszcze przy życiu. Towarzystwo przedstawiło swój plan rządowi włoskiemu i ks. Abruzzów, oświadczając, że za trudy swoje nie chce żadnego wynagrodzenia, byle tylko otrzymało fundusz na zbudowanie balonu. Wyprawa wyruszy z Chrystyanii.

Pojedynki między profesorami a studentami są najnowszem stadyum manii pojedynkowej, panującej na Węgrzech. Z powodu sporu, wynikłego podczas ostatnich rozruchów studenckich, odbył się w tych dniach w Debreczinie pojedynek na pistolety pomiędzy profesorem drem Belą Mandlem a słuchaczem prawa Köpöstey'em. Student miał pierwszy strzał, lecz chybił. Profesor Mandl, znakomity strzelec, który niedawno zabił przeciwnika w pojedynku, nie celował w studenta, lecz strzelił do białego worka, leżącego o 25 kroków, poczem podał rękę przeciwnikowi, zapewniając, że nie chciał go obrazić.

———

Rozmaitości.

FIGIEL DRUKARZA.

Właściciel pierwszorzędnej restauracyi warszawskiej zamówił w pewnej drukarni tamtejszej cenniki potraw. Pragnąc pokryć koszty druku cenników, pomysłowy restaurator prosił drukarza, aby ten, mając znajomości w kole agentów, zbierających ogłoszenia, pomieścił na ostatniej stronicy cennika zebrane przez nich ogłoszenia płatne.

— Jakie mają być ogłoszenia? jakich firm? — zapytał drukarz.

— Wszystko mi jedno — odparł restaurator — byle mi się zwrócił koszt druku cenników i papieru.

Po paru dniach, drukarz odesłał restauratorowi pierwszą setkę cenników.

Sprawdziwszy ceny w „menu," nie oglądając ostatniej stronicy, którą zapełniły ogłoszenia, restaurator kazał rozłożyć cenniki na stolikach.

Goście restauracyjni zaczęli rozczytywać się w cennikach; doszedłszy do 4-ej stronnicy, parskali śmiechem, lub uciekali z restauracyi.

Restaurator schwycił się za głowę z rozpaczy; czwarta strona cennika restauracyjnego zawierała takie ogłoszenia:

1) „Dr. X. X. leczy choroby żołądka i kiszek." 2) „Pogotowie ratunkowe. Pomoc bezpłatna w nagłych wypadkach." 3) „Apteka X. X. poleca olej i nowe środki lecznice." 4) „Solidne trumny metalowe, dębowe, poleca zakład pogrzebowy." 5) „Klepsydry, zaproszenia pogrzebowe, napisy na wstęgach wykonywa drukarnia X. X." 6) „Pomniki, budowa grobów..."

Drukarz przekonał restauratora, że przy zbieraniu ogłoszeń do cenników należy czynić wybór stosowny.

Ostatnie wiadomości.

— —

Marynarka niemiecka.

W rozmowie z jednym ze współpracowników wiedeńskiej „Neue Freie Presse" b. francuski minister marynarki Lockroy, wypowiedział następujące zdanie o obecnym stanie marynarki niemieckiej:

„Zwiedziłem trzy niemieckie porty wojenne Wilhelmshaven, Kiel i Gdańsk, jak również warsztaty okrętowe Schichau'a w Elblągu. Zdumiony jestem tem, co widziałem w Niemczech.

Wzorowe były przedewszystkiem przygotowania do wyprawy chińskiej. Niemcy zabierają z sobą do Chin cały pociąg kolejowy i całe warsztaty. Ze strony niemieckich mężów stanu i zarządu marynarki doznałem wszędzie nadzwyczaj przychylnego przyjęcia.

Oficerowie marynarki niemieckiej odznaczają się niezwykłą wiedzą i dzielnością, wyborna jest także załoga okrętów wojennych, a organizacya marynarki jest wprost wzorowa i zasługiwałaby na to, aby ją wprowadzono do innych państw. Niemcy nadzwyczaj szybko zastosowali u siebie wszelkie udoskonalone urządzenia innych krajów. Marynarka niemiecka przewyższa nawet pod względem niektórych urządzeń angielską. Zapewne, że jest ona jeszcze młodą, a Anglia posiada pierwszą flotę świata. Niemcy zajmują trzecie miejsce, pierwsze należy się Anglii, drugie Francyi. Nie jest jednak wyłączoną możliwość, że Niemcy, poświęciwszy na swoją flotę projektowane dwa miliardy, zdobędą sobie drugie miejsce."

Milan w Bukareszcie.

Wedle relacyi gazet wiedeńskich, b. król Milan bawił w Bukareszcie nietylko w celu widzenia się z krewnymi, albowiem jest sporo danych, że były król Serbii pozostaje w ścisłych związkach z rewolucyjnym komitetem macedońskim. U aresztowanych członków tego komitetu znaleziono wiele listów Milana, stwierdzających jego stosunki z agitatorami macedońskimi. W listach pisanych na wiosnę w r. 1898 Milan obiecywał komitetowi macedońskiemu przysłać na pomoc przychylnych mu oficerów serbskich. Oprócz tego w wielu listach są wzmianki o poważnych sumach, które Milan dostarczał agitatorom w Starej Serbii.

Podobno Milan jeździł do Bukaresztu, by odebrać niektóre zbyt kompromitujące go listy; lecz starania jego były bezowocne, albowiem rumuński minister sprawiedliwości słuchać nawet nie chciał o wydaniu tych listów. Milan zwracał się nawet w tym celu do króla rumuńskiego, lecz rząd rumuński postanowił, że w żadnym wypadku nie wypuści z rąk listów Milana, które przy zbiegu pewnych okoliczności mogą mieć ważne polityczne znaczenie.

Układy z Chinami.

„New-York Journal" pomieścił w jednym z ostatnich numerów bardzo interesującą rozmowę swego korespondenta z margrabią Ito, teraźniejszym ministrem prezydentem gabinetu japońskiego.

Zdaniem markiza, mocarstwa nie powinny nawiązywać rokowań pokojowych z Chinami dopóty, dopóki bogdyhan nie powróci do Pekinu; albowiem traktat zawarty z Li-Hung-Czangiem i księciem Czingiem nie będzie miał żadnej racyi bytu, dopóki nie zostanie zatwierdzony przez cesarza. Dalsze zaś kroki nieprzyjaźne wzburzą cały lud, a wówczas chaos chiński przeciągnie się na długie lata z wielką szkodą dla handlu, który i tak już w całym świecie ciężkie przechodzi przesilenie.

Japończycy, dodał hr. Ito nie życzą sobie terytoryalnych nabytków w Chinach, lecz idzie im bardzo o zapewnienie sobie swobodnego handlu z Chinami. Wojna z Chinami byłaby największem nieszczęściem dla całego świata, albowiem ani jedno z mocarstw nie byłoby w stanie pokonać chińczyków własnemi siłami; więc wszystkie narody musiałyby być zaplątane w wojnę. Japonia znajduje się w przyjaznych stosunkach z Rosyą i między obu państwami nie istnieje wcale rywalizacya z powodu Korei, lub Mandżuryi, albowiem ani Rosya ani Japonia nie dążą do zwierzchnictwa nad temi krajami.

Markiz Ito zna Chiny i stosunki na dalekim Wschodzie o wiele lepiej od każdego z dyplomatów zachodnich. To też zdanie jego w tych sprawach posiada bardzo poważne znaczenie.

W Afryce południowej

Rząd angielski bardzo pomyślnie przeprowadził wybory do parlamentu i osiągnął rezultaty bynajmniej nieoczekiwane. Niema więc obecnie uzasadnionej przyczyny ukrywać prawdy co do spraw w południowej Afryce.

Dzieje się zaś tam niekoniecznie dobrze. Sam rząd angielski przyznaje, że należy teraz wytężyć wszystkie siły, by raz wreszcie skończyć z boerami. Lord Roberts wraca wprawdzie do Anglii, lecz wojna nieskończona.

Lord Kitchener, który z racyi wyjazdu lorda Robertsa otrzymał obszerną władzę i przygotowuje wyprawę do północnej części Transwaalu. Stein i Botha mają jeszcze pod swemi rozkazami około 10 tysięcy ludzi z 25 działami. Nawet optymiści twierdzą, że wojna potrwa jeszcze z pół roku.

Telegramy.

—·—

Petersburg, 17 października. W „Zbiorze praw i rozporządzeń" ogłoszono dopełnienia przepisów w sprawie dnia roboczego w zakładach przemysłowych. Dla robotników wyznania katolickiego skrócono liczbę godzin pracy w wigilie świąt katolickich.

Wiedeń, 18 października. Pomimo oporu galicyjskich władz kościelnych i świeckich, projekt utworzenia osobnego biskupstwa katolickiego w Czerniowcach z tendencyą germanizatorską znalazł chętne przyjęcie w ministeryum wyznań i oświaty.

Berlin, 18 października Parlament niemiecki zwołany na dzień 14 listopada.

Berlin, 18 października. Cesarz przyjął wręczone przez kanclerza Hohenlohego podanie o dymisyę. Dziennik rzeczony wnosi z zawezwania hr. Bülowa do Homburga, że cesarz zamierza temu dyplomacie, pełnemu krzepkich sił młodzieńczych, powierzyć urząd kanclerski.

Londyn, 17 października. Nieufność ku Li-Hung-Czangowi panuje powszechnie. Donoszą, że sprawę odszkodowania pokrzyżował on bardzo i twierdzi teraz, że skoro nie było wojny, nie może być mowy o odszkodowaniu wojennem, że, co najwyżej ma Europa prawo domagać się odszkodowania za straty, wyrządzone przez bokserów.

Szanghaj, 17 października. Według wiadomości z Nankinu, powstańcy z Kwang-Si wzięli pograniczne miasto Kwangnin. Wkrótce mają się złączyć z tryjadami i powstańcami z Czungfu. Marszałek Yu zażądał od zastępcy wicekróla Kantonu posiłku, a spotkawszy odmowę złożył swój urząd. Gubernatora Chumańskiego Yu przeznaczono do Chube. Jestto ciężki cios dla przychylnego dla cudzoziemców wicekróla Czangczidunu. Mianowanie Yu gubernatorem jednej z prowincyi Jantsi stwierdza, iż ks. Tuan zamyśla przenieść powstanie bokserów i do okręgu Jantsi.

Pekin, 17 października. Li - Hung - Czang i ks. Czing nie wiedzą nic o edyktach cesarza Kwangsu, skazujących na karę ks. Tuana i innych dygnitarzy chińskich.

Tientsin, 17 października. Nieodzownym warunkiem dodatniego obrotu spraw w kwestyi chińskiej jest przywrócenie do władzy cesarza. Jedynym środkiem prowadzącym do tego celu jest ogłoszenie ścisłego terminu przybycia cesarza do Pekinu, w przeciwnym razie, mogiły dynastyi Mingo będą zburzone a dynastya mandżurska usunięta od tronu.

Pekin, 18 października. Przedstawiciele mocarstw zagranicznych na zebraniu w środę omawiali podstawę rokowań. Obecni zgodzili się na to, że żądania, których domagać się trzeba, zamykają się w następujących punktach: ukaranie winnych osób urzędowych, wypłata wynagrodzenia, zniesienie portów w Taku i innych między Tientsinem a morzem, zakaz dowozu broni do Chin, ustanowienie stałej obrony wojennej przy poselstwach, zniesienie czungliyamenu, mianowanie ministra spraw zagranicznych, skasowanie sądów chińskich na lat pięć we wszystkich prowincyach, w których zabijano cudzoziemców, w końcu normalne stosunki z cesarzem. Zgodzono się, aby powyższe warunki, ogłoszone były publicznie ukazami cesarskiemi.

Londyn, 17 października. Z Szanghaju donoszą, iż wojska amerykańskie odmówiły ostatecznie posłuszeństwa hr. Waldersee.

Paryż, 18 października. Rada ministrów, jaka odbyła się w pałacu Elizejskim, uchwaliła wniosek zwołania izb na 7 listopada.

Paryż, 18 października. Urzędownie ogłoszono, francuzi, anglicy, niemcy i włosi w d. 12 b. m. zajęli Pao-Ting-Fu.

Hongkong, 17 października. Powstanie na terytoryum graniczącem w Pobliżu Kaulunu trwa w dalszym ciągu. Powstańcy ciągną w kierunku wschodniego wybrzeża rzeki. Oddział angielski rozłożył się obozem na granicy.

Reklamy.

Lekarz-Dentysta

ADOLF ŻADIEWICZ

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej, przeprowadził się

na ul. Piotrkowską 120.

JANUSZ BOROWSKI

p. adwokata przysięgłego

otworzył kancelaryę przy

ULICY ZAWADZKIEJ № 8.

1203—4—1

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specyalista

chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. 24—140—0

Dr. St. JELNICKI

powrócił.

Szkoła tańców

St. Zaborskiego

przeniesioną została do większego lokalu na ul. **Piotrkowską № 120.** Zapisy przyjmuje codziennie. Kursa rozpoczęły się od soboty d. 6/X. Zapisywać się można także specyalnie na

NOWE TAŃCE.

OGŁOSZENIE.

3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 30 września (13 paźdz.) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
7477	Sierpnia	29	Odessa tow.	Łódź	Goldensztejn	Okaziciel	2	Wyroby tytoniowe	4	30
6158	"	29	Odessa port.	"	Gejlikman	"	3	Mydła toaletowe	5	28
1041	"	30	Zawiercie	"	Lenczper	"	3	Kawał. skór niew.	7	10
3613	"	31	Częstochowa	"	Mont i C-o.	"	6	Wełna myta	39	05
3616	"	30	"	"	Enzel	"	1	Płócienka	5	20
7830	"	28	Kijów miasto	"	Cukier i C-o.	Fridman	1	Próbki wyszywek	—	15
6288	"	23	Stara Russa		Wozniesieński	Br. Rawscy	1	Towar łokciowy	—	16
86204	"	29	Ryga I tow.	"	Krasner	Okaziciel	2	"	7	18
191	"	21	Sosnowiec	"	Goldberg	Fogel	1	"	4	00
7395	"	30	Warszawa posp.	"	Michodkowski	Okaziciel	1	Skóry wyprawione	1	10
7359	"	28	"	"	Ruszkowski	"	3	Farby	4	25
7151	"	22	"	"	Berszon	Koliński	1	Książki drukowane	0	30
20036	"	28	" zwycz.	"	Kapłon	Okaziciel	3	Wyroby drewnian.	2	20
20154	"	29	"	"	Buranowski	"	4	Meble drewniane	22	30
19960	"	28	"	"	Gliksman	"	2	Stare żel. szp. szyn)		
"	"	"	"	"	"	"	1	Stare żel. rozjazdy)	117	20
"	"	"	"	"	"	"	1	Kolum. stara żel.)		
19826	"	24	"	"	Tencer	"	1	Skóry wyprawione	5	00
19827	"	24	"	"	"	"	1	"	6	35
19554	"	22	"	"	Boch	"	1	Naczynia fajans.	1	05
20327	"	30	"	"	Girczyk	"	2	Szczotki	9	00
20354	"	31	"	"	Epsztejn	"	1	"	1	15
20352	"	31	"	"	Denis i C-o.	"	10	Wagi dziesiętne	13	20
"	"	"	"	"	"	"	3	Wagi stołowe	9	35
"	"	"	"	"	"	"	1	Funty mosiężne	0	06
6780/6480	"	23	Nowozybków	"	Pewzner	"	1	Towar łokciowy	3	11
4532	"	26	Soroczynskaja	"	Baj	"	2	Prób. towar. łok.	12	00
175	"	22	Fiedorowka	"	Hurewicz	"	1	Towar wełniany	3	14
5000	"	18	Wierżbnik	"	Tejsibaum	"	1	Cegła ogniotrwała	2	20
16951	"	26	Tomaszów	"	Dembiec	Rektyfikac.	1	Naczynia próżne	4	04
7079	"	23	Warszawa miasto	"	Jurenson	Frade	1	Rękawiczki	0	16
36384	"	29	"	"	Wiczerewicz	Okaziciel	1	Towar łokciowy	1	10
35785	"	25	"	"	Rabinowicz	"	1	Towar galanter.	2	29
35772	"	25	"	"	Kapłan	"	1	Towar skórzany	2	07
35281	"	25	"	"	Kuzniecow	"	1	Herbata	2	25
13433	"	23	Lublin	"	Zilberberg	"	1	Wyroby włosienne	0	16
"	"	"	"	"	"	"	1	Przetaki drewnian.	1	08
13824	"	31	"	"	Cinberg	"	1	Kożuchy	8	33
70177	"	29	Warszawa Nadw.	"	Frendzon	"	32	Odlewy żelazne	12	23
70179	"	29	"	"	"	"	41	"	9	12
70178	"	29	"	"	"	"	15	"	7	37
1585	"	28	Królewiec	"	Citowski	"	1	Wyroby baweln.	1	10
6822	"	30	Priłuki	"	Łajewski	"	1	Towar łokciowy	1	05
1432	"	21	Białystok	"	Szulc	Szulc	6	Dekoracye	50	00
11940	"	30	"	"	Rabinowicz	Okaziciel	1	Towar skórzany	0	32
38936	"	24	Wilno	"	Baniewur	"	2	Towar wełniany	10	05
12133	,	30	Białystok	"	Feldfogel	"	1	"	3	28

WYDZIAŁ BIURA INFORMACYJNEGO

przy Stowarzyszeniu Pracowników Handlowych

ma do obsadzenia kilka posad w Będzinie. Refektanci, obeznani dokładnie z branżą żelazną i władający miejscowemi językami—zechcą złożyć swoje oferty w kancelaryi Stowarzyszenia.

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 856—d—25

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

☞ **W Niedzielę i święta zakład zamknięty.** ☜

S. Szubert Biernacka

nauczycielka śpiewu
(metodą G. B. Lampertiego)

przeprowadziła się na ul. **Promenadę (Spacerowa № 34)** prawa oficyna II piętro.

Przyjmuje zamówienia codziennie od 6—8 na lekcye w mieście, u siebie w domu i w godzinach wieczornych dla panów.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sądów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—53 **N. M. Szapiro.**

Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. MANTINBAND

koncesyonowany nauczyciel buchalteryi.
Ulica Cegielniana № 61 m. 37.
Przyjmuje od 12½—2 pp. i od 7 do 8½ w.

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od 5—6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka № 18,
(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej.
Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.
954—20—20

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu
Ewangielicka N. 7.
W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**
Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Dr. med. A. Tochtermann

Dzielna № 25

powrócił.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.
1141—10—1

Kobieta-Lekarz

Marya Elcyn-Sack

mieszka teraz
Piotrkowska № 17
dom dawniej Bławata. 1084—10—10



Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu
Patentowany przez Konserwatoryum warszawskie,
mieszka
ul. Piotrkowska Nr. 132
mieszkania № 31. 1020-26-6

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Kruk wydana z magistratu m. Łodzi. 1390—1—1

JÓZEF HERZENBERG
23. Piotrkowska 23.

Zwracamy szczególną uwagę Sz. Publiczności na moją tegoroczną po **niebywale nizkich CENACH**

Wyprzedaż Resztek



która się rozpoczyna w **NIEDZIELĘ** 21 b. m.

Specyalnie godne uwagi są pozostałe **z ubiegłego sezonu** towary, których u mnie nagromadziło się wiele z powodu ogólnego zastoju w interesach i sprzedaję je po cenach **nadzwyczaj nizkich.**

Helenów.

Do naszej od 1-go października niezajętej

Restauracyi

poszukujemy zdolnego i odpowiedzialnego restauratora. Tylko osoby, które będą w stanie restauracyę podnieść do właściwego poziomu, zechcą składać oferty do Zarządu Helenowa.

Sukcesorowie **K. Anstadta.**

EMIL SCHMECHEL

UBIORY MĘZKIE i DZIECINNE

Ulica Piotrkowska 98 Ulica Piotrkowska 98

Sezon Zimowy 1900 r.

Zimowe palta	**rb. 14, 16, 17, 19**
Zimowe palta na najlepszej kaugarnowej poszewce	**rb. 22**.75, **24** 50, **27**.80,**29**.50
Garnitury męzkie	**rb. 14**.70, **17**.50, **21**, **24**.70
Garnitury dla młodzieży	**rb. 10**, **11** 60, **14**.85, **16** 30
Uczniowskie ubrania	**rb. 5** 60, **7**.50 **8**.50
Szynele uczniowskie	**rb. 13** 40, **15**.70, **17**, **18** 50

Dla obstalunków wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

NB. Na każdem ubraniu znajduje się gotowa ustanowiona cena, jak również na każdej sztuce materyału na etykiecie jest oznaczona cena palta lub garnituru. d-3

Ważne dla osób

mających brzydki charakter pisma, a którechcą pisać ładnie i elegancko.

Poprawiam brzydki charakter pisma u osób obojej płci i wszelkiego wieku w ciągu 15 lekcyi. Moja metoda została zaszczycona licznemi podziękowaniami, z których każdy może się przekonać o wartości jej. Na ulicy Piotrkowskiej wystawione są roboty kaligraficzne moich uczni i uczenic oraz wzory poprawionych charakterów pisma wielu osób.

Kaligraf FERMAN

Zawadzka № 27.

15—4

Ważne dla pp. Właścicieli domów.

Zakład blacharski

A. KARO

Piotrkowska 88.



wykonywa oryginalne latarnie zatwierdzone przez J. W. Pana Gubernatora. O wczesne nadsyłanie zleceń upraszam. Agenci powinni przedstawiać kwity z moją firmą.

Model mój zatwierdzony, jest do obejrzenia u W-go Policmajstra i we wszystkich cyrkułach.

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

F. ARLET

Długa № 46.

Przyjmuje zapis uczenic codziennie. Programy otrzymać można w szkole i księgarni Nowacki i Berlach. 12-6



ZAKŁAD MALARSKI

JÓZEFA GÓRSKIEGO

PIOTRKOWSKA 103.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i akuratnie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względom pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem **J. Górski.**

Przyjmuje wszelkie szyldy.

Ogłoszenia drobne.

Bona władająca rosyjskim, polskim i niemieckim językiem poszukuje miejsca w domu chrześciańskim. Oferty składać w red. „Rozwoju“ pod „Bona“. d.

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—33

Francuska poszukuje lekcyi albo konwersacyi. Ul. Nawror 43 m. 9. 3—1

Fortepian tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska № 39 w sklepie p. Szaniawskiego rano od 8—12 i popoł. od 5—9 w wieczór. 3—.1

Łódzka gazeta ogłoszeń (Mikołajewska № 39) poszukuje agentów i inkasenta z kaucya rb. 100. 3—1

Osoba młoda, ukończywszy kurs buchalteryi u W-go p. Ordy, poszukuje stałej posady, najchętniej przy kantorze fabrycznym. Mogę prowadzić książki w językach: rosyjskim, polskim i niemieckim. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. M. L. 88. 3—.1

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Ul. Zielona № 10 I piętro. 974-5-1

Prasowaczki potrzebne do pralni, tamże szyldy do sprzedania. Wólczańska 75. 3—3

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-18

Potrzebny inkasent z kaucyą 200 rubli, pensya stała. Oferty pod literami B. P. 3—1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—96-d.

Rower prawie nowy do sprzedania tanie. Wiadomość w administracyi Rozwoju.

Siedem rowerów do sprzedania w dobrym stanie od 45 do 70 rb. Wiadomość ul. Składowa № 33 Wierzbicki. 3-2pcs

Sklep do odstąpienia w dobrym punkcie. Ofertz pod lit. A. B. 3—2

Tapicerski czeladnik przerabia meble, materace na miejscu, zakłada firanki oraz przyjmuje roboty na wyjazd. Upraszam zostawiać adresa: ul. Piotrkowska № 8, Chotel Central dla tapicera. 1—1

Tapicer potrzebny zaraz. Przejazd № 2. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Lejzora Szychmana wydana z powiatu Kozieniec. radomskiej gub. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Grzebieluchy wydana z magistratu m. Łodzi. 3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Heleny Danielskiej wydana z m. Warszawy. 3—1

Zaginął wyżeł żółty d. 2/10 b. m., wabi się Medon. Proszę odprowadzić na ul. Milsza № 27 m. 34. 3—1

Дозволено цензурою г. Лодзь 5 Октября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski — W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111